

ks. Tomasz Jelonek
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Chrystus arcykapłan na wieki

Tytuł tego przedłożenia¹ zdaje się sugerować, że będzie ono przede wszystkim oparte na przesłaniu Listu do Hebrajczyków, który niezawodnie jest tym pismem Nowego Testamentu w którym najpełniej wyeksponowane jest kapłaństwo Chrystusa i jest to kapłaństwo na wieki. Jezus Chrystus wstąpił do nieba, aby siedząc po prawicy Ojca wstawiać się jako kapłan za swoim ludem, odkupionym Jego Męką, Śmiercią i Zmartwychwstaniem. To kapłańskie wstawiennictwo nie będzie mieć końca i dlatego Jezus Chrystus jest kapłanem na wieki.

Wbrew tej wyraźnej sugestii nasze rozważanie dotyczyć będzie o wiele szerszej perspektywy i chcemy w nim poruszyć pewne fundamentalne sprawy, na tle których kapłaństwo Chrystusa nabierze pełniejszego wymiaru, a określenie *na wieki* przeniesiemy także na to, co było *od wieków*, przed wiekami.

Kapłaństwo organicznie wiąże się z religią, a ta z kolei jest podstawowym zjawiskiem odnoszącym się do natury człowieka, który jest istotą religijną (*ens religiosum*). Człowiek zawsze zwracał się ku Komuś, kto go przerastał, Kto był jego Panem, ale też i Ojcem.

Przez wiele dziesięcioleci uczono nas i nadal próbuje się kontynuować ten sposób myślenia, że przed pojawieniem się człowieka na Ziemi występowały małpoludy, że przekształcały się one stopniowo, zatracając cechy zwierzęce, a zdobywając cechy ludzkie, przedstawiano i nadal się przed-

¹ Treści zawarte w tym przedłożeniu obejmują bardzo szeroki zakres informacji związanych z różnymi kierunkami naukowego myślenia. Dla swojej ścisłości wymagałyby wielu odnośników — przypisów, których jednak w tym wypadku nie zastosowano. Tekst należy traktować jako pewien skrót myślowy, będący manifestacją poglądów autora, które wymagają jeszcze dalszego uściślenia, jakie jednak nie zmieściłoby się w rozsądnych ramach ani wystąpienia, ani jednego artykułu. To uściślenie — ufam, że powstanie — będzie z pewnością wskazywało na wiele źródeł, a więc będzie może nawet przeładowane przypisami.

stawia, nawet w podręcznikach szkolnych i akademickich, posuwający się szereg istot. Na końcu podąży małpa na czterech łapach, następnie indywidua coraz bardziej się prostują, zmieniają proporcje części ciała, tracą owłosienie i na końcu tych przemian, a na początku wspomnianego peletonu podąży człowiek współczesny. Oczywiście w myśl tych poglądów człowiek, który pojawił się na ziemi, człowiek pierwotny, był istotą areligijną, nie posiadał ani wyobrażenia Boga, ani nie istniała łączność tego człowieka z Bogiem czyli religia. W miarę upływu czasu człowiek, odpowiadając na zjawiska, które go przerażały i próbując skomunikować się z przodkami, których uważał za duchy, poprzez animizm, fetyszym i magię dochodził do wyobrażeń wielu bogów, którzy go otaczali, mogli mu sprzyjać, ale także szkodzić. Trzeba więc było ich obłaskawić przez modlitwy i ofiary i tak powstała religia, a z nią i funkcje kapłańskie.

W rzeczywistości wszystko było inaczej, a drabina, po której człowiek wspinał się ku religii, jest zupełnie odwrócona.

Rozwój świata organicznego, który jest faktem, nie przebiegał jednak według modelu, jaki przede wszystkim nadał mu Karol Darwin i który do dziś w wielu środowiskach, niesłusznie nazywających się naukowymi, jest dogmatem, którego w razie czego broni się administracyjnie, a nawet przez stosowanie gwałtu. Zmiany nie narastały stopniowo przez całe wieki czy tysiąclecia, ale w ściśle określonych warunkach następował skok i pojawiała się nowa jakość. Tylko, że w takim przypadku filozofia bazująca na osiągnięciach nauki musi przyjąć celowość w całym rozwoju Przyrody i plan, według którego ten rozwój przebiega, a to prowadzi do Architekta, zaprzeczając dogmatom materializmu, którego w dwudziestym wieku broniły nawet więzienia, szpitale dla psychicznie chorych i łagry.

Rozwój całego wszechświata, a w szczególności świata organicznego nie był dziełem przypadków, ale dokonywał się w dokładnie określonym kierunku. Dziś mówi się o zasadzie antropicznej, która ma różne odmiany, czym w tej chwili nie będziemy się zajmowali, ogólnie stwierdzając, że zasada ta rozwój świata ujmuje jako zmierzający ku człowiekowi, w ujęciu teologicznym trzeba dodać, że ku Człowiekowi (piszemy dużą literą), to znaczy Wcielonemu Synowi Bożemu.

Wielu jednak nadal uważa, że to tylko ewolucja jest odpowiedzialna za wszystko, co powstało w świecie i na ziemi. Jeżeli ewolucji, która jest jedną z wielu zasad przyrodniczo tłumaczących przemiany, jakie towarzyszyły rozwojowi świata od Wielkiego Wybuchu do stanu obecnego i jakie przewiduje się w przyszłości, jest tego rodzaju twórcą, to trzeba

było pisać ją dużą literą, takiej Ewolucji zbudować ołtarzyk i oddawać jej cześć jako bogu.

Odkryto wiele faktów, które są sprzeczne z ewolucyjnym światopoglądem, istnienie ogniw pośrednich, które przy założeniach darwinowskiej ewolucji musiałyby istnieć, nie zostało nigdzie odkryte, są one jedynie pseudonaukową mistyfikacją. Mimo tego wszystkiego oficjalnie mówi się, że wszystko się zgadza i ewolucja jest faktem, w który trzeba bezwzględnie wierzyć, a człowiek w sposób przypadkowy pochodzi od form zwierzęcych. Upraszczając, mówi się, że pochodzi od małpy, gdyż chce być małpą.

Rozwój świata dokonywał się skokowo w bardzo ściśle określonych warunkach, umożliwiających pojawienie się nowej formy. Wszystko dokonywało się jak w zegarku, bo było realizacją stwórczego planu Boga, który całemu rozwojowi wyznaczył trajektorię i na początku zadał takie warunki początkowe, aby w odpowiednim czasie mogły powstać warunki kolejnego przeskoku, który dokonywał się mocą stwórczej energii nadanej światu w początkowej decyzji Boga, czasem mówimy, że Bóg na początku pchnął wszystko swoim Fiat. Bóg jednak nie wycofał się ze swego stworzenia i zawsze z nim współdziała, które to współdziałanie filozoficznie nazywa się konserwacją, mówi o niej łacińska sentencja: *conservatio est continua creatio*.

Człowiek który pojawił się na Ziemi, był od razu istotą rozumną, wolną i religijną. To należy do jego naturalnego wyposażenia, naturalnego w sensie natura to znaczy istota, a nie natura w opozycji do czegoś, co nazywa się nadnaturą, nadprzyrodzonością. Człowiek bowiem od początku stworzenia posiadał cel i środki konieczne do jego urzeczywistnienia, należące do sfery transcendentnej, był ukierunkowany na Boga i dlatego też posiadał religię jako więź z Bogiem.

Również człowiek tak zwany pierwotny posiadał religię monoteistyczną, a dopiero w miarę rozwoju cywilizacji, gdy człowiek coraz bardziej otaczał się wytworami rąk własnych, zatracił pojęcie jedynego Boga, a odkrywając wszędzie ślady boskości personifikował je i tworzył plejady swoich bogów, choć zawsze pozostawał wśród nich Jeden najwyższy jako zatarty ślad monoteizmu.

Kiedy w różnych cywilizacjach, zwłaszcza zaginionych, odkrywano pozostałości religii, układano je według z góry już posiadanego ewolucyjnego schematu i tak je opisywano. Nadal pseudonauka trzyma się kurczowo stworzonego obrazu. Warto zauważyć, że gdyby hipotetycznie chrześcijaństwo przestało istnieć (ma Chrystusową obietnicę przetrwania, ale

metodycznie można stawiać przeciwne hipotezy) i zostało po długim czasie odkrywane, to według tych samych zasad, według których opisano inne religie, byłyby to typowy politeizm. Na czele wielkiego panteonu stały trzy bóstwa, z których jedno było zoomorficzne, przyjmujące postać gołębiczy. Następnie istniały niezliczone bóstwa odznaczające się różnymi atrybutami, wśród których jedno bóstwo trzymało nawet ściągniętą własną skórę, wiele prowadziło różne zwierzęta, trzymało w rękach narzędzia tortur, a także przedmioty codziennego użytku. Wśród nich wyróżniały się bardzo liczne bóstwa żeńskie, przeważnie trzymające na ręku małe dziecię. Ten przykład ma nam tylko uświadomić, jak adekwatnie (!) odzytuujemy starożytne religie.

Każda religia wyraża stosunek człowieka do Boga. W każdej religii istnieją pewne funkcje, które przyczyniają się spełniania określonych aspektów religii, w której Bogu oddaje się cześć, chwali się Go, składa się modlitwy i ofiary i otrzymuje od Boga przede wszystkim błogosławieństwo. Funkcje religijne spełniają kapłani, którzy są pośrednikami między ludem a Bogiem. Funkcje kapłańskie najpierw spełniali ojcowie rodów, potem królowie. W religii starożytnego Egiptu właściwym kapłanem był jedynie faraon, któremu liczne klany kapłańskie pomagały w wypełnieniu obowiązku kapłańskiego, który realizował się w wielkiej ilości świątyń rozsianych po całym kraju. Podobnie w innych religiach wytworzyły się grupy kapłańskie. Tam, gdzie występują ludzie, pojawiają się różne ludzkie słabości, kłótnie, antagonizmy, pojawiają się cele i dążenia polityczne. Wszystko to stanowi margines historycznego kapłaństwa, ale nie jest jego istotą, jak się często przesadnie ujmuje, zasłaniając przez to religijną naturę i funkcję kapłaństwa jako powszechnego zjawiska towarzyszącego dziejom człowieka.

Rzymianie, którzy byli specjalistami od funkcjonowania i opisywania aparatu społecznego, utworzyli adekwatny termin, który wyraża istotę funkcji kapłańskiej. Terminem tym jest *pontifex* czyli czyniący most, łączność pomiędzy Bogiem a ludźmi. Ten most przenosi modlitwy i ofiary ludzkie do Boga i Boże błogosławieństwo dla ludzi. Funkcja ofiarnika i tego, który w imieniu Boga błogosławi, to dwie podstawowe funkcje, jakie miało w Starym Testamencie kapłaństwo izraelskie. Błogosławieństwo rozumiane było nie tylko jako gest, ale jako realny dar od Boga.

Historię ludzkiego kapłaństwa trzeba napisać na nowo, aby widzieć w niej stałe szukanie Boga, które jest właściwe każdemu człowiekowi,

a nie sprowadzać wszystkiego do schematów politycznych i co najwyżej wartości kulturowych. Kapłaństwo wszystkich czasów było wielkim wołaniem człowieka do Boga i oczekiwaniem daru Bożego.

Na tym tle trzeba zobaczyć kapłaństwo Starego Testamentu. To kapłaństwo podlegało rozwojowi, jak rozwojowi podlegała cała religia Izraela. Początkowo było to kapłaństwo ojców rodzin, a Biblia ukazuje nam zorganizowanie kapłaństwa przez Mojżesza, gdy kładł on podwaliny pod całe życie społeczne i religijne tych, którzy wyszli z Egiptu i mieli tworzyć zaczyn przyszłego narodu. To całe budowanie oparte było na idei przymierza, które znane jako instytucja życia społecznego w świecie z połowy drugiego tysiąclecia przed Chrystusem, stało się modelem religii. Modelem bardzo dobrze wybranym i zapewniającym stałość religii oraz rolę Boga, potężniejszego kontrahenta tego układu, jako ustanawiającego całe Prawo.

Kapłaństwo, które już w Pięcioksięgu przedstawione jest całościowo, przybierało swój ostateczny kształt w ramach rozwoju kultu, którego ważnym wyznacznikiem było zbudowanie świątyni, gdy naród izraelski scementował się z różnych części (zwanych pokoleniami) i osiągnął stałą instytucję królestwa.

Jezus Chrystus jako Kapłan musi być rozpatrywany w całym kontekście, o jakim mówiliśmy poprzednio. Zazwyczaj mówi się o kapłaństwie Chrystusowym w odniesieniu do Jego ziemskiej działalności, a przede wszystkim w kontekście Ofiary Krzyżowej. Wydaje się, że mamy prawo w oparciu o dane biblijne cofnąć się aż do tego, co było *przed założeniem świata*. Jeżeli poznamy stwórczy plan Boga, to w oparciu o List św. Pawła do Kolosan możemy dostrzec w nim od początku miejsce Wcielonego Syna Bożego, który dlatego będzie nazwany Pierworodnym całego stworzenia, nie pierworodny w porządku czasu, ale pierworodny w zamyśle Boga. Stworzenie Boże w swym rozwoju miało prowadzić do powstania człowieka, który przez swoją duchowo-cieleśną naturę, stanowiącą szczyt rozwoju widzialnego stworzenia, jednoczy w sobie widzialne i niewidzialne. Z jedną numerycznie ludzką naturą Syn Boży miał złączyć naturę Boską w jedności Boskiej Osoby. W tym zamyśle Ojca Wcielony Syn Boży miał napełniej wpisana funkcję Tego, który łączy, tworzy most, Pontifexa. To funkcja kapłańska, jaka najgłębiej wnika w tajemnicę Wcielenia.

Wcielony Syn Boży najpełniej jest kapłanem, w którym najpełniej dokonano się złączenie człowieka z Bogiem, co stanowi cel i istotę funkcji kapłańskiej.

A kiedy człowiek odpowiedział negatywnie na plan Boga i przez swoje nieposłuszeństwo sprzeciwił się miłującemu go Bogu, ściągając na siebie karę, Wcielony Syn Boży dla dokonania także w tej sytuacji kapłańskiego zadania tego, który łączy, przerzuca mosty, podjął się dzieła odkupienia przez ofiarę z samego siebie. Ta ofiara musiała być doskonała i pełna i dlatego była to ofiara krwawa. Syn Boży odkupił winy ludzkości i na nowo nawiązał więź Boga z człowiekiem przez swoją Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie. W tym dokonano się kapłańskie dzieło Syna Bożego, który w związku z tym został nazwany Jezusem, to znaczy *Bogiem, który zbawia*. Jako realizator zapowiadanego przez Boga dzieła zbawienia został określony Chrystusem, Namaszczonym, gdyż rozwój biblijnego obrazu, tego, który był oczekiwany, ostatecznie przybrał kształt Pomazańca, to znaczy króla, kapłana i proroka.

Jezus jako człowiek nie mógł być uznany za kapłana w Izraelu, gdyż nie był męskim potomkiem w pokoleniu Lewiego, jego kapłaństwo jest inne. List do Hebrajczyków nazwie je według porządku Melchizedeka, odwołując się do przedstawionej w Księdze Rodzaju postaci króla i kapłana, któremu Abraham złożył dziesięcinę.

List do Hebrajczyków jest jedynym pismem Nowego Testamentu, które do Jezusa stosuje określenie kapłana i arcykapłana, choć o jego dziele jako o ofierze mamy wzmianki także w innych pismach nowotestamentalnych.

W przypadku Listu do Hebrajczyków jako późnego pisma Nowego Testamentu nie istniały już przeszkody, które uniemożliwiały zastosowanie terminów kapłan i arcykapłan do Chrystusa. Do zburzenia świątyni funkcjonowało kapłaństwo lewickie, a więc stosowanie tego terminu do Jezusa z pokolenia Judy, powodowałoby natychmiastowy sprzeciw. Ta przeszkoda przestała istnieć, gdy wraz ze zburzeniem Świątyni ustają wszystkie ofiary, a wymownym znakiem odejścia kapłaństwa starotestamentalnego w mrok przeszłości jest nakaz Tytusa, aby zabić kapłanów, znalezionych na terenie świątyni jerozolimskiej, w myśl zasady, że kapłani winni ginąć wraz ze swoją świątynią.

Arcykapłaństwo starotestamentalne zostało natomiast tak sprofanowane, że dopóki jeszcze istniało, zastosowanie tego terminu do Jezusa byłoby wielkim poniżeniem. Arcykapłaństwo stało się wartością przetargową i trzeba je było kupić u najeźdźcy. Arcykapłan reprezentował lud

wobec władz zaborczych, ale to one ostatecznie go wyznaczały, ograniczając jego znaczenie, jeżeli nawet szaty arcykapłańskie przechowywane były w zamku Antonia i wydawane na czas uroczystości, jeżeli arcykapłan okazał się lojalny. Arcykapłaństwo tak bardzo było zdegradowane, że powstańcy, którzy w opanowanej przez siebie Jeruzolimie, swobodnie już mogli wybrać arcykapłana, mianowali na to stanowisko jakiegoś prostego człowieka, choć będącego potomkiem Aarona, aby ten urząd ośmieszyć.

Takie arcykapłaństwo musiało także odejść, aby po jakimś czasie termin mógł być użyty w stosunku do Jezusa. Wtedy już Chrystus dokonał kapłańskiego dzieła odkupienia, które zbliżyło przepaść pomiędzy człowiekiem a Bogiem wykopaną przez grzech i otworzyło swobodną drogę człowieka do Boga, zapewniającą pełne zjednoczenie. Wspomnianą przepaść można było zakopać przez ofiarę i ofiara ta miała pokazać, jak bardzo Bóg miłuje swoje stworzenie, że Syna swego dał. Każdy jednak czyn Chrystusa miał nieskończoną wartość i mógł być złożony Ojcu jako ofiara. W ten sposób całe życie Jezusa ma wymiar kapłański, przerzucając most między ludzkością a Bogiem.

W naszym teologicznym ujmowaniu z kapłaństwem Chrystusa wiążemy przede wszystkim Jego dzieło odkupieńcze: Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie, których logicznym następstwem jest wstąpienie do nieba, gdzie Jezus zasiadł po prawicy Ojca wstawiając się za ludźmi, a więc nadal pełniąc rolę kapłańską i już na wieki. List do Hebrajczyków przedstawia wejście Jezusa do nieba jako wejście Arcykapłana do świątyni w Dniu Pojednania. Niebo jest sanktuarium, a Jezus Arcykapłanem na wieki.

Trzeba także w tym *na wieki* dostrzec pełniejszy obraz: Chrystus jest także kapłanem od wieków i przed wiekami. Zawsze w planach Ojca i w ich realizacji jest kapłanem — Pontifexem przez wszystkie wieki od założenia świata aż do rzeczywistości, która nie będzie już miała końca.